

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartał 3 złr 75 cent.	
miesięcznie 1 „ 30 „	
Z przesyłką pocztową:	
państwu austriackiemu z	
Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cent.	
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 gr.	
Szwecji i Danii „ 6 „	
Francji i Anglii „ 23 franków.	
Włoch „ 25 „	
Belgii i Szwajcarii 18 „	
Turcji i s. Naddun. 18 „	

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskryta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia „*Wesela Czecha*” w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Rackowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WROCLAWIE: p. A. Oppelt, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hassenstein & Vogler*, Wollzeile 9. WFRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Hassenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem, oprócz opłaty stempelowej 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieo czystowane nie ulegają frankowaniu.

Z austriacko-węgierskiej księgi czerwonej.

II.

Żaden minister spraw zagranicznych nie przedłożył parlamentowi księgi, zawierającej wszystkie akta dyplomatyczne. Robią oni zwykle ścisły wybór, zastosowując się do celu, jaki przedłożeniu księgi osiągnąć pragną. Zresztą doniosłości każdej noty dyplomatycznej najczęściej nie można wyczytać z noty samej. Prawdziwego znaczenia notom nadają dopiero poufne ustne lub pisemne instrukcje lub wyjaśnienia, dawane przez gabinety swym posłom u dworów obcych, i poufne odpowiedzi tychże posłów. A zwykle o tych instrukcjach i odpowiedziach poufnych, niema i wzmianki w księgach, przedkładanych parlamentowi. Tylko w razach, gdy przychodzi do otwarcia starcia, do wojny, ogłaszają gabinety wszystkie noty i poufne instrukcje i odpowiedzi, aby usprawiedliwić zerwanie, jakto n. p. uczynił gabinet angielski przed wojną krymską, ogłaszając najtajniejsze relacje posła angielskiego w Petersburgu.

Zwykle z ksiąg czerwonych, żółtych, czy błękitnych, świat dowiaduje się tyle, ile już widział z dzienników.

I austriacko-węgierska księga czerwona w tym względzie nie czyni wyjątku. Absolutnie nie nowego z niej się nikt nie dowie. Owszem, i wiadome już fakta otoczone są w tej księdze, mianowicie w *exposé*, tak różowem światłem, jak gdyby Austria znajdowała się na zewnątrz w najdogodniejszych stosunkach.

Ale to różowe światło w poglądach p. Beusta na sprawy zewnętrzne, dochodzi w poglądach na sprawy wewnętrzne do najwyższej potęgi. Z taką, niezmierzającą swobodą wspomina pan kanclerz o trudnościach wewnętrznych, jakby o rzeczach bardzo małej wagi, iż wydaje się jakby te trudności były drobnostkami dla jego waszcepotęgi. Zapewne, że interesem pana Beusta było, obcym gabinetom wewnętrzny stan Austrii przedstawiać jak najpomyślniej, więc nie jedno musiał, chcąc niechcąc, przedstawiać jak można najkorzystniej, ale pomimo tego w przedstawieniu samemu widzimy niedokładności, świadczące, że pan minister spraw zagranicznych traktuje wiele rzeczy bardzo powierzchownie.

Przyczynę wszelkich trudności wewnętrznych przypisuje pan Beust podburzaniu, pochodzącym z zewnątrz. Opór stronnictwa klerykałego przeciw ustawie grudniowej podsycać wiec ma papież, opór Czechów zapewne Moskwa, opór Polaków chyba cesarz francuzki lub emigracja! Gdyby więc nie papież, nie Moskwa i nie ktoś trzeci, co Polaków podburzać ma, byłoby w Austrii jak najspokojniej, i centralistyczne stronnictwo niemieckie nie doznawałoby żadnego oporu.

Lecz mniejsza o opór tych stronnictw, działających z obcego natchnienia! Właśnie to, iż z obcego natchnienia działają, robi je w oczach pana Beusta nieszkodliwymi — bo — ale prawda, pan Beust żadnej nie podaje przyczyny, dlaczego stronnictwa „pozycyjne”, działające z obcego natchnienia, mają być dla Austrii nieszkodliwe, a dotąd wszyscy ludzie stanu podobne stronnictwa uważali za najniebezpieczniejsze, bo dążące i sprowadzające osłabienie i rozkład państwa. Przejednanie z nimi niema!

Podług zdania pana Beusta, wszystkie stronnictwa opozycyjne w Austrii nie rozwijają swej opozycji na drodze konstytucyjnej. Jakąby to więc była konstytucja, która tylko jedno stronnictwo konstytucyjne wytworzyć zdołała! P. Beust tem orzeczeniem potępił własne dzieło. My tak fatalnie o konstytucji grudniowej nie sądzimy. Ale pan Beust, traktując wszystkie sprawy z wielką łatwością a raczej lekkością, nie rozważał, że konstytucja, która by niemożliwem czyniła opozycji rozwinąć się na podstawie konstytucyjnej, niema żadnej żywotności, osobiście, jeśli do opozycji przeciw ustawie grudniowej, jakto p. Beust głosi w swej nocie, należą cztery stronnictwa, które przeważną większość ludności w Austrii reprezentują.

Trudno istotnie pojąć, co mogło skłonić pana Beusta do polienienia i Polaków między stronnictwa, niedziałające na drodze konstytucyjnej. Czy tym sposobem wobec zachodnich mocarstw i wobec Węgry chciał usprawiedliwić rząd, iż tenże nie będzie przedstawiał lub nie będzie popierał od siebie wniosków galicyjskiego sejmiku w Radzie państwa? Lub czy i to jest skutek owej niby jenieckiej nonszalansy, z jaką pan Beust sprawy wewnętrzne Austrii traktuje? Sejm galicyjski zrobił sobie zadaniem usilnem, na drodze legalnej, konstytucyjnej, dobić się rozszerzenia autonomii — i ani na krok nie zboczył z tej drogi. Gdyby był zboczył, zaraz by go rozwiązano. Wszak gdy dr. Herbst zrobił wniosek w radzie ministrów, aby rozwiązać sejm nasz, a poparł go dr. Giskra argumentem, iż delegaci nasi nie przybędą wcale, lub przybywszy opuszczać zaraz Radę państwa, więc trzeba temu zapobiedz bezpośredniemi wyborami do Rady państwa, żaden z ministrów jednak nie dowodził potrzeby tego rozwiązania argumentem, iż sejm na nielegalnej, niekonstytucyjnej stał się podstawie. W sferach biurokratycznych rozszerzanie wprawdzie bardzo uporeczywie to przekonanie, ale korona nie dała mu przystępu do siebie, i oparła się wnioskowi dr. Herbst. A dnia 22. października już i najzacieklejsi przeciwnicy mogli z zachowaniem się naszej delegacji przy ustawie wojskowej przyjść do przekonania, że delegacja galicyjska i sejm na legalnej postępują drodze. Nawet z ust referenta i innych mówców przy rozprawach nad stanem wyjątkowym w Czechach i nad ustawą wojskową, przyznano to jawnie.

licji. Dlaczegoż pomimo tego pan Beust taką oczywistą nieprawdę umieścił w swej nocie z d. 22. października?... W inspirowanych z gabinetu wiedeńskiego korespondencjach wiedeńskich do pism francuzkich, angielskich i niemieckich, czytaliśmy już przedtem ten sam zarzut, mający usprawiedliwić wstrzymanie podróży cesarskiej. Czyż powtórzenie tego zarzutu świeżo przez pana Beusta, ma przygotować zachodnie mocarstwa do odmownej odpowiedzi austriackiego gabinetu na wnioski sejmiku galicyjskiego, i usprawiedliwić rząd i Radę państwa.

Jedyną otuchę nieszkodliwości opozycyjnych stronnictw w Austrii widzi p. Beust w tem, iż te stronnictwa działają odosobnione między sobą. Zapewne, że kto ma przewagę materialną, bagatel, takich odosobnionych stronnictw się nie obawia, jak długo tych bagnetów użyć nie potrzeba na zewnątrz. Więc dopóki pokój trwa, nie są one niebezpieczne, chociażby istotnie obce potęgę sady po za temi stronnictwami. Ale właśnie celem skonsolidowania potęgi wewnętrznej państwa jest wydobycie jak największej siły nie na czasy pokojowe, lecz na chwile krytyczne, wojenne. Jeśli w istocie obca ręka z zewnątrz działa, podsyca stronnictwo opozycyjne w Austrii, to zadaniem męża stanu być powinno, odjąć zewnętrznym nieprzyjaciółom państwa możność tego działania, podsycać, a uskutecznić to zdoła tylko przejednanie tych stronnictw. Pan Beust miał tyle zmysłu politycznego, aby przejechać Węgry i odjąć nieprzyjaciółom możność działania na nie; ale jako Niemiec duszą i ciałem, już nie widzi dalszego zadania dla austriackiego męża stanu, już nie widzi potrzeby dalszego w tym samym dachu działania, aby inne opozycje przejechać i możność podsycać ich z zewnątrz usunąć.

Jezeli p. Beust w nocie z dnia 22. października istotnie, prawdziwie swe przekonanie wypowiedział, to byłoby to dowodem, iż Austrii innego już kanclerza potrzeba, kanclerza, któryby widział konieczną potrzebę przejednania stronnictw opozycyjnych, i umiał to przeprowadzić z taką zręcznością, z jaką przeprowadził hr. Andrásy przejednanie z opozycją chorwacką.

Czynności delegacji.

W niedzielę dnia 22. b. m. odbył podkomitet wojskowy komisji finansowej delegacji austriackiej posiedzenie, które trwało 4½ godziny. Pożapadły na tem posiedzeniu następujące uchwały:

1. Na wniosek del. Demla uchwalono: Bez względu na przedłożenie rządowe traktować się ma i uchwałać przyszłoroczny budżet wojskowy jako nienormalny.
2. Na wniosek Rechbauera: Wykreśle-

nia mają być przy pojedynczych tytułach ryczałtem (*pauschaliter*) przedsiębrane. Przenoszenia (*vi-rements*) z jednego tytułu na drugi nie są dozwolone.

Na podstawie tych uchwał przystąpiono do rozbioru pojedynczych tytułów, i powzięto w tym względzie następujące uchwały:

I. Tytuł: Zarząd centralny. W projekcie rządowym zaproponowano na ten cel sumę 2,704,985 złr.

Dr. Rechbauer wnosi, aby sumę tę zao-kraglił na 2,200,000 złr. Przyjęto.

II. Tytuł: Jenerałowie i wyżsi oficerowie przy dworze w służbie zostający. Rząd proponuje tu sumę 145,522 złr.

Co do tego punktu uchwalono: Wykluczyć go z budżetu wojskowego, a wcielić do rubryki „Dwór.”

III. Tytuł. a) Wyższe komendy i sztaby. Zaprojektowano 1,442,944 złr. Na wniosek Rechbauera zredukowano tę sumę na 1,200,000 złr.

IV. Tytuł. b) Korpusy wojskowe i ogólne wydatki na wojsko; w projekcie rządowym zaproponowano 20,502,050 złr.

Dr. Figuly żąda zredukowania tej sumy na 17,000,000, dr. Rechbauer na 16,502,050, Vidulich na 18,560,000, a Grocholski na 19,000,000 złr.

Utrzymał się wniosek Figulygo.

O sobotnim posiedzeniu komisji finansowej delegacji austriackiej, na którym dr. Brestl przedłożył zarys budżetu austriackiego na rok przyszły, pisze *Pester Corr.*:

Co do wspólnych emerytur, otrzymała komisja finansowa ze względu na wypowiedziane w pierwszej sesji życzenie delegacji następujące wyjaśnienie: Dotyczące rokowania (między Austrią a Węgrami) nie są jeszcze ostatecznie przeprowadzone, lecz porozumiano się mniej więcej co do następujących punktów: Emerytury urzędników ministerjum spraw wewnętrznych, policji państwowej i najwyższej Izby obrachunkowej uznają się za wspólne i objęto je przedłożonym delegacjom projektem budżetowym. Co do reszty emerytur jest nadzieja przeprowadzenia porozumienia na tej samej podstawie, jak w kwestii procentów ogólnego długu państwowego (23%). Gdyby nadzieja ta ziściła się, to z ogólnej sumy emerytur (1,800,000 złr.) przypadłoby na Węgry 440,000 złr.

Wydział uchwałił zaproponować na posiedzeniu pełnej delegacji rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenia do konstytucyjnego traktowania projektu do ustawy, normującej emerytury i pensje dla urzędników, pozostawionych do dyspozycji.

Co się tyczy nieprzeprowadzonej jeszcze likwidacji aktywnych kas wspólnej, uchwalono zaproponować ponownie rezolucję, naglejącą rząd do jak najszybszego ukończenia tej likwidacji.

Zdobycze Moskali w Azji środkowej w ostatnich latach.

Napisał Al. Wernicki.

(Ciąg dalszy.)

XV.

W całej Azji środkowej, pomimo okrucieństwa i grozy Moskali ani jedno, choćby trochę znaczniejsze miasto nie poddało się dobrowolnie. Wszystkie musieli zdobywać szturmem i bagnetem. Z tego powodu stanowi wyjątek jedno tylko miasto, Turkiestan, zajęte przez jen. Wierowkina 1863 r. A i tu była ważna przyczyna: w Turkiestanie bowiem znajduje się jedna z głównych świątyń Azji środkowej, Azret, i Wierowkin groził zburzeniem jej do gruntu w razie niepoddania się *moskali*. Miasto moskalskie poddało się dobrowolnie — a Moskałe w nagrodę wyrzucił mieszkańców i świątynię zlapali.

Odtąd każde miasto umacnia się, sypia zdumiewające wale; jak krety rzeje się w ziemię i kopie kilkosiżniowe rowy, wznosi mury, przypominające mur chiński, i w tych murach Sartowie walczą do ostatniego, póki nie wygnają od miasta. Inne miasta patrzą na to, a do nich dałyby się zastanawiać słowa Objawienia św. Jana: „I dano każdemu z nich szaty białe, i powiedziano im, aby odpoczywali jeszcze na mały czas, aby się dopełnił poczet spólsług ich i braci ich, którzy mają być pobici jako i oni”.

Zinowiew mówi: „W ciągu wieloletniej wojny braliśmy szturmem jedno miasto za drugim, i tak zabraliśmy wiele miast, kończąc szturm zawsze krwią i rozlewem. Azjaci bez wątpienia dobrze znają okropne szczegóły tej krwawej kroniki naszych kroków wojennych w Azji środkowej, lecz mimo to wszystkie miasta i twierdze, napotymane po drodze naszych podbojów, musieliśmy brać przemocem”.

Ludy te dają niesłychane dowody wytrwałości i odwagi, gdy idzie o wzniesienie i bronienie warowni, lecz niech tylko na murach, szablach bagnet, już się wkłada popioł. Mężni Sartowie „wyzekają niejako ostatniej chwili, w której kilku naszych odważnych śmiśków pod gradem padających kul i bomb wdrapuje się na mury; wycofują się dlatego, by bez żadnego prawie sprzeciwiania się paść pod orężem rozgorączkowanych szturmem solda-

tów”. A jakie bywają te szturmy i krwi rozlewy, posłuchajmy opowiadań Moskali.

Od kilku godzin zaczęły szturm Dżizagu, już Moskałe w twierdzy. Jenerałowie Kriżanowski i Romanowski ze sztabem i starszyzną podjeżdżają pod kamysz-kurhańską bramę, dają rozkaz żołdatom otworzenia bramy. „Lecz nikt nie słyszy rozkazu. Za murem słychać tylko głuchy szum. Krzyki żołdatów, jęki rannych, huk wystrzałów — wszystko zlewało się w jeden nieokreślony, niespokojny szmer. Tam za murem pracowały bagnet i kula” (str. 341). Po długich poszukiwaniach zaledwie udało się wjechać starszyźnie do miasta, które przed zdobyciem miało do jedenastu tysięcy zalogi, dowodzonej przez 19tu beków. Moskałe mieli się więc czem żywić.

A dalej pisze: „Starszyzna nie napotkała ani jednego Sarta żywego. Marodery, zdzierający odzienie i co lepszego z trupów, odpowiadali tylko: *Nie mogu zrat* i dalej swą okropną czynność odbywali. To „nie umiem powiedzieć”, zapytany raczył mi zaledwie odbać, zajęty w tym czasie zdzieraniem pancerza z zabitego Bucharca, odjęciem szabli lub zwinieniem rokosznego, różnobarwnego namiotu jakiego beka” (347).

Mimo że wiele upłynęło godzin od zdobycia miasta, i jakkolwiek wielką była chęć do nasyżących żołdatów w rozszarpywaniu całego obozu Sartów, wszelako wiele jeszcze zostawało namiotów i jurt niezwinionych, wiele koni niezłapanych i bardzo wiele niezabranego oręża i bogatego ożdobienia”. Moskałe, wiedząc o tem naprzód, prowadzą za sobą nikczemne, zaprzędane im tłumy, i tę tłuszcę zachęcają grabieżą do wierności carowi.

Ten motłoch składał się z nowych poddanych z Chodżentu i Taszkientu, którzy „bynajmniej nie znali przesądów patryjotycznych i religijnych, i szli grabić byłych swych rodaków”. Był to pierwszy chrzest ich do cywilizacyjno-obywatelskiego życia. Wyrazniki te po wzięciu Azji-Tinbe wynurzały nawet oficerom moskiewskim „swą radość z powodu podbojów”.

XVI.

Miasto Dżizag nie spodziewało się tak rychłego napaści. Sartowie rozmawiali: „Jezeli Moskałe potrzebowali 8 dni do zdobycia Azji-Tinbe, to do wzięcia Dżizagu będą musieli użyć co najmniej 28 dni”, i byli spokojni najzupełniej. Rozpoczęty szturm nie zastał ani jednego beka przy

jego oddziale. Wszyscy byli w pałacu Alajarchana, i widocznie wiadomość o zdobyciu miasta przyniesiła „im nasi soldaci, wskoczywszy do cytadeli po stoku muru, powszechnie w takich chwilach niemający zwyczaju oszczędzać zwyciężonych”. „Co to tych psów żałować? Oni by nas nie pożalowali.” Oto odpowiedź zwyczajna żołdatów i kozaków na przedstawienie potrzeby miłosierdzia. Cóż im odpowiedzieć na ten praktycznie sprawiedliwy zarzut?

Tak powiada nawet wykształcony liberal, pułkownik artylerji. To też uznając sprawiedliwość tego argumentu, dziejopis tych rzezi był świadkiem scen, o których sam powiada: „Dzisiaj chcę sobie przypomnieć szereg strasznych obrazów, które były przepełnione moją krótką przejażdżką po Dżizagu, to jakbym się starał przypomnieć sen, który kiedyś dawno, bardzo dawno widziałem”. Jednak owe niewyraźne przypomniane sceny oto tak wyglądają w opisach:

„Pięciu kroków niepodobna było zrobić bez potknięcia o trupa. Co chwila ktoś się zastanawiał, zachal, stawał dęba, bojąc się nadeptać zabitego. Ustawicznie w bok się rzucił, spoglądając lekliwie na konskie trupy. Tam zdechał koń podstrzelony, daremnie siłą się podnieść na nogi, rozmachiwał się całym ciałem, i wnet z łoskotem padł na ziemię. Osłabłe nogi nie zdołały go utrzymać. Tam drugi koń, tłukąc się w przedśmiertnych kureczach, zkosztował zakręciwszy szyję i wyciągnawszy nogi w położeniu, pełnem siły i wyrazu.” (353).

Dotąd obraz koni, więc nie tak jeszcze poruszający. Obrazy ludzi wyrazistsze. Oto: „Tam trup widocznie żywcem spalonego Sarta. Z tego położenia trupa na ziemi widać, jak Bucharcz w przedśmiertnej agonii knurzył się z bólu. Recę i nogi już zastępyły w konwulsji, ściągnięte, jak gdyby zamierzał raczkować. Sknuczone ciało jasno wskazywało, w jak okropnych mękach zakończył życie Sart”, a dalej „obrzydlive wrazenie wywarła twarz z opalonym nosem i ustami i pękniętymi oczami”.

„Tam gore drugi jego towarzyszy. Ten jeszcze żyje, jak widać ze słabych jego ruchów, ale odzienie całkiem już spłonęło. Owdzie bucha płomien i z grzmiotem zawala się saka. Smród płonących ciał roznosi się po całym mieście. Huk wystrzałów, głośna rozmowa żołdatów, bieganina i szwedanie się ich, ożywiają stosownie

ten smutny obraz zrabowanego miasta.” (Z. 352).

„Przez ciemny bazar (rynek) w tej chwili przejechał było tak trudno, jak wdzierać się na mur bucharski. Pokrywały go najzupełniej polamane paki, zawiasy od drzwi i t. p. Soldaci tłumem spychali się w ciasnej uliczce. Prawie wszyscy byli konno, zarzucający karabiny przez plecy. Co chwila można się było nadziać na bagnet którego z tych jeźdźców. Tylko powaga wyższego naczelnika, i to z trudnością, mogła nam otworzyć tę żywą ścianę ludzi.” (353).

„Skierowaliśmy się do bramy turkiestańskiej pośród tlejących saki...” (354). „Im bardziej posuwaliśmy się do bramy taszkienckiej, tem liczniejsze były ofiary naszego zwycięstwa, tem okropniejsze widokowo przedstawiał Dżizag. Krew literalnie lala się rzekami. Kopyta naszych koni ociekły krwią. Rzędem leżeli bucharscy wojownicy różnych stopni, w strojach powszednich i bogatych, których już nie mieli siły zabrać nasi soldaci. Niektórzy zabici byli w kosztownych pancerzach i hełmach, z wielkimi skórzanami, wysadzane srebrem tarczami, na długich zamszowych rzemieniach, które Bucharee przywiązują taroz do siodeł.” Pełno najrozmaitszej broni się wałalo.

„Zbliżyliśmy się do samej bramy. Tutaj oczy moje zostały tknięte widokiem najpotworniejszym, które wątpię czy kiedykolwiek zdarzy się gdzie spotkać. Przed memi oczami leżała góra trupów ludzkich i konskich. Kilka sekund nie mogłem sobie zdać sprawy, co za kupa leży przedemną. Zaledwie mogłem się podjechać bliżej przekonając, że leżą tu w kilka pokładów ludzie i konie, trup jeden na drugim. Z kupy wysuwała się to ludzka ręka lub noga, to konńska morda lub kopyto. Tu i ówdzie dawało się spostrzec w tej masie słabe, zaledwie dostrzeżone poruszenie: to albo konający starał się wyzwolić z pod konia, albo postrzelony koń napróżno usiłując się podnieść na nogi, gniotł swym rurem rannych, na których ciężył całą wagą swego ciała”.

Żkąd się wzięła ta kupa nawał żywych ciał? Oto, „gdy nasze wojsko wpadło w wylom, Sartowie rzucili się do ucieczki, sznakając w niej ocalenia, i kierując się do wrót taszkienckich, naprzeciwko których nie było ani naszych wojsk, ani robot obłącznych. Lecz bramy te były z roz-

Następnie postawiono wniesić na walnem posiedzeniu delegacji rezolucję następującej treści: „Wezwać rząd do przedłożenia projektu do ustawy o rachunkowości i kontroli.“

„Przyzwolone na rok 1869 kredyty dodatkowe dla pojedynczych ministerstw wspólnych nie mogą być używane dłużej jak przez sześć pierwszych miesięcy 1870, tak, że począwszy od 1. czerwca 1869 r. muszą być kontrowane tylko fundusze, wyznaczone na r. 1870.“ Chciano przez to zniewolić rząd do przedkładania gotowych rachunków z poprzedniego roku zaraz na najbliższych sesjach delegacyjnych.

W *Pester Correspondenz* czytamy dalej: „Podkomitet wojskowej komisji budżetowej delegacji węgierskiej miał w sobotę dłuższą konferencję z wspólnym ministrem wojny, który dawał wyjaśnienia co do losu rezolucji, zapadłych na poprzedniej sesji delegacyjnej. Z tych wyjaśnień ministra przekonał się podkomitet, że rezolucje te zostały po największej części uwzględnione i przystąpiono do reform we wszystkich gałęziach zarządu wojskowego. W niedziele miało się odbyć walne posiedzenie komisji, na której miano powziąć ostateczne uchwały co do budżetu wojskowego. Na posiedzeniu tem nie będzie obecny minister wojny.“

„Koloman Ghyczy zawiadomił członków austriackiej delegacji, że zawsze będą na posiedzeniach węgierskiego klubu lewicy mile widzianymi gośćmi.“

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Z coraz większą pewnością donoszą z rozmaitych stron, że wkrótce ma być zniesiony w Pradze stan wyjątkowy. Większe dzienniki wiedeńskie piszą o tej wieści, jako o polegającej na prawdzie.

Rząd węgierski zamierza honwów swoich uzbroić w szasopły, i to wyrobu fabryki świeżo założonego przez generała Klapkę stowarzyszenia akcyjnego do produkcji broni i szyn kolejowych.

Debaty zamieszczą następujący telegram z Pesztu: „Na posiedzeniu klubu Deaka z dnia 22. bm. wniósł minister Wenckheim projekt do ustawy o przedłużeniu obecnej sesji parlamentarnej o dwa lata. Na podstawie art. IV. ust. zasadniczej z r. 1848 sprzeciwiano się silnie temu przedłożeniu, gdyż wniesiono je za późno. Minister Gorove bronił projektu. Dziś (w poniedziałek 23. bm.) dalszy ciąg narad klubowych nad tym przedmiotem, i dziś też projekt zostanie wniesiony na stół pełnej Izby, ale prawdopodobnie zostanie odrzucony. Mówią o kryzys ministerjalnej.“

Przedłożony delegacji austriackiej przez ministra dr. Brestla zarys projektu budżetowego na rok przyszły przedstawia następujące cyfry, szczegółowo wzięwszy:

Wydatki:	
Dwór cesarski	3,450.000 zlr.
Kancelaria cesarska	60.000 „
Rada państwa	434.000 „
Rada ministrów	69.000 „
Ministerjum spraw wewnętrznych	12,769.000 „
Policia i obrona krajowa	3,979.000 „
Ministerjum oświecenia	5,893.000 „
Skarb	84,844.000 „
Handel	13,774.000 „
Rolnictwo	2,469.000 „
Ministerjum sprawiedliwości	13,770.000 „
Kontrola rachunkowa	197.000 „
Dług państwa	90,567.000 „
Koszta administracyjne długu ustalonego i konwersji	2,097.000 „
Razem	234,374.000 „
Pokrycie:	
Ministerjum spraw wewnętrznych	490.000 zlr.
Obrona krajowa	526.000 „

kazu fanatyków beków zatarasowane. Około 4,000 konnych i pieszych tym sposobem sparło się przy wrotach. W pośpiechu ucieczki gnieli się wzajemnie. Oto przyczyna ogromnej staty, poniesionej przez Bucharów dnia 30. października. Tu leżało przynajmniej trzy tysiące trupów.“

Porównując zaś z drugą rzezią, o kilka dni pierwszej dokonanej, pisze Z.: „Dostę powiedzieć, że rzeź uratiubeńska mogła być nazwana zabawką w porównaniu z dzizagką. W Ura-Tiube, było tylko cztery tysiące żołdaków, w Dzizagu dziesięć, a jak mówiono, nawet do jedenastu tysięcy. W Ura-Tiube znaczna część nieszkaućów i żałogi ocalała się niecierpka, ale wątpię czy kto umknął z Dzizagu, którego bramy były zatarasowane. Widowskim krwawych scen w Ura-Tiube, było dość obszerne i rozrzucone miasto, i już sama przestrzeń, tudzież budynki ukrywały wiele scen krwawych; w małej dzizagkiej twierdzy, wewnątrz było zacieśnione budynkami forticznymi, wszystko było na widoku.“

Co ocalało z kilkunastu tysięcy ludzi? Po za wałem z trupów ludzkich, po za barykadą z żywego mięsa ludzkiego i końskiego, jakieśmy widzieli, półtora tysiąca dusz przycisnęło się do muru twierdzy. Błoto krwi ciepłej powstrzymywało pijanych żołdaków. Oto przypadkowa przyczyna darowania życia nieszczęśliwym, wśród których było 600 osób rannych, a bardzo wiele nawet ciężko rannych. Przycisnąwszy się do muru, bojaźliwie patrzali na zbliżające się sztab i świetle naczelną tych niby w ludzkiej postaci zwierząt, i kornie schylając się przed Kryzanowskim belkotali cicho osłabiamy od znoju głosem: *Aman* (dzień się wola twoja). Zapytani, czegoż żądali, biedni jeńcy żądali od zaborców tylko kromki chleba i wody! Kazano im podać wody. Ale nieprędko znalezione gdzieś sadzawki brudnego błota i tam poprowadzili ich, jak pędzący bydlę do wody. Wszyscy ranni zachowali się z dziwną godnością. Zwycięzcy nie słyszeli ani jednego jęku, choć rany niektórych były śmiertelne. (C. d. n.)

Ministerjum oświaty	2.000 „
Skarb	259,347.000 „
Handel	12,005.000 „
Rolnictwo	670.000 „
Ministerjum sprawiedliwości	173.000 „
Kontrola rachunkowa	1.000 „
Razem	273,214.000 „
Potrąciwszy z sumy tej dochody cłowe na pokrycie budżetu wspólnego w ilości	7,300.000 „
pozostanie reszta	265,900.000 „
Potrąciwszy dalej z dochodów tych wydatki w ilości	234,374.000 „
pozostanie na wydatki wspólne su- ma	31,516.000 „
Doliczwszy do sumy tej	6,000.000 „
za obligacje długu zamienionego, nowo puszczone w obieg po- dług układu o dług państwa w zamian za płatne w ro- ku 1869 kwoty, tudzież nie- użyty dotąd kredyt z r. 1868 w ilości	10 000.000 „
pozostanie razem	47,516.000 zlr.

na pokrycie wydatków wspólnych. W razie uchwalenia budżetu wspólnego podług projektu rządowego okazałyby się niedobór w ilości 12,500.000 zlr.; dwa do trzech milionów niedoboru tego można pokryć pieniędzmi, uzyskanymi ze sprzedaży własności skarbowej (tj. szyn, łączących w Wiedniu rozmaite koleje ze sobą, tudzież placu ćwiczeń wojskowych), a więc pozostałoby w każdym razie reszta ośmiu milionów niedoboru, który p. minister skarbu radziłby pokryć przez zaciągnięcie nowego długu bieżącego.

W r. 1870 nie będzie reszt kasowych a wtedy niedobór wynosiłby 22 milionów.

Niemcy. Z Berlina piszą z dobrego źródła pod dniem 18. b. m. do *Corresp. du Nord-Est*: „Pan Keudell wrócił wczoraj wieczorem z Varzin i przywiózł instrukcje hr. Bismarka co do stanowiska rządu w sprawie wolności parlamentarnego głosu, poruszonej przez posła Guerarda, i w kwestji konfiskaty majątków zdestronizowanych książąt niemieckich. W pierwszej z tych spraw rząd zgadza się z zapatrywaniem Guerarda. Ustępstwem tem chciałby on pozyskać stronnictwo liberalne. Wniosek Guerarda, zmieniający art. 84. konstytucji, brzmi: „Żaden z przedstawicieli narodu nie może być wezwany przed sąd za głosowanie za lub słowa, które wyraził w czasie sprawowania swego urzędu.“ (Wniosek został już przyjęty.) P. Bismark chce wziąć udział w pracach wydziału konfiskacyjnego, a więc prawdopodobnie wydział powstrzyma się z sformułowaniem ostatecznych wniosków aż do jego przyjazdu. Wypada nadmienić, że żaden z prawników, zasiadających w tej komisji, nie chce do tej chwili przyjąć obowiązku referenta.

Posł Loewe, nie zając się porażonym, zamierza postawić wniosek, unieważniający kartel wymiany, zawarty z rządem moskiewskim. Rząd pruski liczy nadto wiele na przyjaźń z Moskwą, aby mógł dopeścić przyjęcie podobnego wniosku. Rokowania z Danią w sprawie północnego Szlezewiku zostały na dłuższy czas zawieszone. Mowa króla duńskiego doznała jak najgorszego przyjęcia w biurze pruskiego ministra spraw zagranicznych, a p. Quade nie przybędzie tak długo do Berlina, dopóki Dania nie uzna przemocy i nie przyjmie tych ustępstw, które Prusy chcą jej poczynić. Dowiadując się w tej chwili, że gabinet berliński wystosował do swych przedstawicieli za granicą rodzaj okólnika, w którym zapewnia, że pomimo swych sympatii dla Rumunii, nigdy nie brał udziału w agitacjach, które mają istnieć w owym kraju.“

Europejska publiczność odczytała z niemałym zdziwieniem jeden z ostatnich numerów ministerjalnej *Nord. Allg. Ztg.*, w której rząd pruski stawiając się na stanowisku niemal austriackim, radził Rumunii zaniechania dotychczasowej polityki i zawiązania dobrych stosunków z Austrią i Węgrami. *Journal des Debats* wspomina o tym artykule bismarkowskiego organu, mniema, że Prusy chciały nim wyprzedzić zachodnie mocarstwa. Rzeczony dziennik kończy swe uwagi temi słowami: „Ozy artykuł ten był pisany dla Wiednia czy dla Paryża, mało nas obchodzi. Myślimy tylko radzi wiedzieć, jakim okiem odczytają go dyplomaci w Petersburgu, i w jaki sposób będzie go rozbięta prasa moskiewska.“

Pokazuje się teraz, że rząd pruski przed uchwaleniem konfiskaty majątku elektora heskiego, upominał go za pośrednictwem swoich organów. Według *Hess. Ztg.* upomnienie to miało się w następującym liście, wystosowanym do jednego z urzędników elektora:

„Szanowny panie! Na mocy oświadczenia, udzielonego mi ze strony pana nadprezydenta Müllera, mam honor donieść panu, że rząd królewski postanowił nalożyć sekwestr na wszystkie księżęce dobra, znajdujące się w Prnsiech, jeźliby książe objawił jeszcze kiedykolwiek takie myśli, jakie znajdowały się w liście do dam heskich, w którym książe dziękował im za nadesłanie mu podarunku. Proszę pana, zawiadomić elektora o tem postanowieniu. Uniżony

Koch, tajny radca nadworny.“

Ze strony elektora odpowiedziano, że on nigdy się nie wyrzecze swych praw monarszych.

Francja. *Monitor* ogłasza dekret cesarski, zwołający wyborców w trzecim okręgu departamentu Cotes du Nord na dzień 13. i 14. grudnia, którzy mają przystąpić do wyboru nowego deputowanego w miejsce zmarłego Le Gorrec. Wybór ten najjaśniejsi odowodni, o ile ostatecznie demonstracje w Paryżu wywarły wpływ na ludność wiejską.

Ciało prawodawcze będzie się zajmowało w najbliższej i zarazem ostatniej sesji tylko trzema sprawami: budżetem, wpisem księzkami robotników i pożyczką miasta Paryża.

Avenir Algérien, jedyny dziennik liberalny, szcycący się powołaniem w Algierji, został z rozkazu głównodowodzącego generała zamknięty na zawsze, ponieważ był już dwakroćnie ożegany

ny i sądownie karany. Marszałek Mac-Mahon był parę dni w Compiègne, gdzie miewał częste narady z cesarzem Napoleonem. Okoliczność ta pozwala niejednemu wnioskować, że rząd francuzki zamierza przeistoczyć w Algierji całą polityczną administrację w duchu więcej postępowym, ale czy pogłoski te są bardzo prawdopodobne po despotycznym ukazie, zamykającym dziennik liberalny?

Do Compiègne ma przybyć następca tronu pruskiego ze swą żoną. Dziennikarze nie omieszają z polityką połączyć daleko sięgającą misję polityczną.

Donoszą z Paryża, że rząd odstąpił od procesu, wytoczonego dziennikowi *Gaulois* za rozszerzanie alarmujących wieści, a to z powodu, że redakcja rzeczonych dzienników udało się udowodnić, iż wiadomości o tajnym spisku nie podała w złej wierze.

W kołach moskiewskich w Paryżu zrobiła niezbyt miłe wrażenie wiadomość, że rząd napoleoński przyrzekł dać znaczną subwencję polskiej szkole wojskowej w Tuluzie. Moskale widzą w tym fakeie jawną demonstrację przeciw petersburskiemu rządowi, tem większą, ile że niedawno uchwałą ciała prawodawczego odjęto rządową zapomogę wszystkim innym polskim zakładom.

Hiszpania. Madrycki korespondent pisze pod dniem 17. bm. do paryżkiego *Constitutionnela*: „Wczoraj rozdawano w Madrycie kartki do głosowania, proklamujące Prima cesarzem Hiszpanii, pod imieniem Don Juana I. Bez wątpienia jakiś żartownik chciał sławnego generała zrobić śmiesznym. Mogę was zapewnić, że Prim oświadczył przed dwoma dniami, iż choćby go uważano za niewiedziec jakiego warjata, on jednak nie utracił zmysłów do tego stopnia, aby aż miał dążyć do najwyższej władzy. Faktem jest także, że nikt nie wie, z jakim właściwie kandydatem nosi się generał. Wiadomo, jakie są zapatrywania Serana, Topeta i innych, ale Prim sam wystąpi z swoim kandydatem dopiero w chwili stanowczej.“

Według londyńskiego *Timesa* rząd madrycki prosił jeszcze raz księcia Montpensier, aby w obecnej chwili nie przyjeżdżał do Hiszpanii, gdyż obecność jego mogłaby stworzyć rządowi nie mało nowych trudności, których i tak ma już podostatkami. Z drugiej natomiast strony donoszą, że książe przybył już do Sewilli, gdzie zawiązał stosunki z najwybitniejszymi osobistościami rewolucji.

Ultramontanizm zrzucił już maskę. Ich naczelnik, Nocedal, wydał manifest wyborczy, w którym się oświadcza za dziedziczną, tradycyjną monarchię. Zarazem oświadcza, że katolicka republika byłaby nierównie lepszą od konstytucyjnej monarchii. Katolicy sądzą, że republika, niemająca środków długiego życia, doprowadziłaby do bezwzględnej absolutyzmu. W Toledo zbiorą się niezadługo wszyscy hiszpańscy biskupi, aby się naradzić nad przyszłym postępowaniem ultramontańskiego stronnictwa. Później biskupi urządzią prowincjonalne synody, w których zawiadomą wszystkich duchownych o zapadłych uchwałach.

Listy, nadeszłe z Hawanny, zapewniają, że powstanie na Kubie wybuchło w skutek niewłaściwego postępowania namiestnika wyspy, generała Lersundi, który pomimo triumfu hiszpańskiej rewolucji nie chciał wysłarżom przyrzec żadnych wolności. Ruch nie jest skierowany przeciw Hiszpanii, tylko przeciw dawnemu despotyzmowi. Uzbrojone oddziały wzięły sobie za hasło: „Niech żyje Hiszpania!“

Włochy. Z różnych stron nadchodzące telegramy zapewniają, że kurja rzymska porzucając dotychczasowe *non possumus*, okazuje się przychylniejszą do zawarcia jakiegokolwiek *modus vivendi* z rządem Wiktora Emanuela. Doniesieniem tym nie będzie można tak długo zaufać, dopóki nie zostaną one stanowczo potwierdzone z Rzymu i Florencji.

Le Monde donosi, że dnia 13. bm. francuzki bryg wojenny „Janus“, przybył do Civitavecchii z materiałem wojennym i 115 żołnierzami. Ma to być dowodem, że rząd francuzki nie tylko nie myśli o wycofaniu swej żałogi z państwa Kościelnego, lecz owszem chce się jeszcze lepiej przygotować na wszelkie możliwości. *Le Monde* mówi: „Amunicja jest przeznaczoną tak dla francuskiej żałogi jak i dla armii papieżkiej“. A więc rząd francuzki uzbraja teraz jawnie wojska kurji rzymskiej. Dotychczas czynił on to niejako skrycie.

Włoski minister finansów przygotowuje budżet na rok 1869, w którym ma być niedobór bardzo zmniejszonym.

W kościele Santa Croce we Florencji, Włosi zamierzają Rosiniemu postawić wspaniały pomnik. Rzeczony kościół jest dla Włochów rodzajem panteonu, gdyż w nim spoczywają Dante, Michał Anioł, Galilei, Machiavelli i wiele innych znakomitości.

Temi dniami nastąpi otwarcie parlamentu.

Garibaldi ogłosił obecnie w dziennikach włoskich dwa listy, dotyczące wypadków w Hiszpanii. Pierwszy do redaktora naczelnego geruńskiego dziennika, *Movimento*, brzmi jak następuje:

„Kaprera d. 11. listopada.“

Kochany Barrili! Uważając głosowanie w Hiszpanii za stanowczy wypadek dla przyszłości świata wolnomyślnego, spodziewając się nadto, że ten lud szlachetny, wierny swoim pełnym sławy tradycjom, obcami wpływami nie da się zachwiać, pozwolę sobie, ja co się uważam za syna wolnej Hiszpanii, wypowiedzieć następujące uwagi:

Wolność wyznania i wolność dla wszystkich, oto są słowa, które w zasadzie nasi współczesnicy głoszą. Nie chciałbym, aby pod temi słowami rozumiano wolność dla szurów, dla tarantów, dla jaszczurek, dla skrytobójców i dla księży, dla tych ze wszystkich najgorszych morderców dusz. Przy powszechnem prawie głosowania zostaną księża naturalnie do głosowania przypuszczeni, a ich głosy, jakiegokolwiek one będą, wyjdą zawsze na niekorzyść wolności Hiszpanii. Pewne odezwę

nowokatolików, które w liberalnych dziennikach podniesione zostały, do czynienia tej uwagi mnie powodują. Tymczasem cieszyć nam się wypada, widząc podniesioną przez najważniejsze organa półwyspu zasadę republikanizmu, która, jak się spodziewam, zmżyje z Hiszpanii brud rąk księży. Twój

Garibaldi.“

List drugi, do przyjaciół w Hiszpanii brzmi:

„Kaprera 10. listopada.“

Drodzy przyjaciele! Postanowiłem być zachować milczenie, nie przez obojętność dla sprawy hiszpańskiego narodu, który tak bardzo kocham i podziwiam, nie dlatego, abym się nie miał interesować świętą rewolucją, którą tak bohatersko przeprowadziliście, tylko dlatego, że nie chciałem zwiększać moim głosem hałasu, jaki w około podnoszą wasi przyjaciele i wasini przyjaciele, podczas gdy wy potrzebujecie spokoju, aby godnie się urządzić, jak to na wielki naród wypadła, który wniósł władzę ludową na zwaliskach tronu. Wszelako dziś przychylam się do waszych życzeń i szczerze wypowiem moje zapatrywanie.

Ogłosicie federacyjną rzeczpospolitą i wybiercie na dwa lata dyktatora. Nie brakuje Hiszpanii ludzi zanych, zdolnych lepiej rządzić, niż jakiegokolwiek z nowoczesnych lenniczych panów Europy, którzyby używał tego szlachetnego kraju za pole ustawicznych wojen, zmieniając go na padół nędzy i niedoli.

Oby wasi podziwienią godni i waleczni przywódcy nie popadli w błąd, jakiemu uległ dobry ale łatwowierny Lafayette, który Francję wystawił na dwie rewolucje i jeden despotyzm. Straszdyło rzeczpospolitej, któremu despoti i jezuiti z taką zręcznością się posługują, powstało z nałnżyć wielkiej rewolucji 1789 r., która obalwszy despotyzm i ugruntowawszy wolność rzuciła się w ramiona awanturniczych tyranów.

Wzorem umiarkowaniem okazaliście, że wasz system nie zawisł na gilotynie. Winna przeto wasza rewolucja wzbudzić zaufanie w tych niestety tak licznych ludziach o zajęcych sercach.

Rzeczpospolita jest formą rządu nieciwych ludzi, jak to we wszystkich czasach się okazało. Trwa tak długo, jak długo jest enotliwa, a ginie, skoro tylko popada w zepsucie i zbrodnie.

Szwajcaria i Stany Zjednoczone utrzymały się bez dyktatury; wszelak Washington i Lincoln byli dyktatorami w moralnym znaczeniu, skoro się tego okazała potrzeba w Ameryce.

Hiszpania znajduje się w szczególnem położeniu: liczni i potężni pretendenci, jezuickie wpływy wewnątrz kraju, lub w najbliższym sąsiedztwie, a przytem charakter narodu wielkoduszny i rycerski, ale zarazem bardzo niespokojny. Potrzeba więc tutaj rządu sprawiedliwego, ale energicznego. Należy przelać zdobyte ludowe wszechwładztwo przez powszechne głosowanie konstytucyjnego zgromadzenia kortexów. To zaś miałoby jedyną misję do spełnienia: wyszukać w łonie narodu człowieka, który posiada zdolność powołania godnie rzeczpospolitej do życia, aby po dwóch latach władzę w jej własne oddał ręce, błogosławieństwem swoich współobywateli otoczony.

Oto, co życzę narodowi, który kocham.

Pozostaję wasz J. Garibaldi.“

Wschód. Rząd turecki zamierza poczynić Bólgarom bardzo znaczne ustępstwa. Najpierw mają otrzymać bezwzględne prawo wybierania sobie własnego patriarchy, a następnie rząd da im zupełnie samorząd w gminie i kościele. Odnośny firman jest już na ukoczeniu. Czy jednak mimo ogłoszenia, reformy nie pozostaną czczym frazesem w zastosoowaniu?

Książę Halim, którego wicekról Egiptu wydał ze swego kraju za udział w spisku, przybył do Konstantynopola.

Jak gdyby w związku z wystąpieniem rządu pruskiego przeciw polityce rumuńskiej, zaczynają teraz w Bukareszcie krążyć pogłoski o zmianie gabinetu, które skrzętnie notuje *Etoile d'Orient*. Według nich stanowisko Bratiana i Golecki miałyby być bardzo zachwiane.

Aleksander Golecki wraca do Carogrodu na swą poselską posadę. Wiezie on z sobą listy księcia Karola do sultana i do wielkiego wezyra.

Dla sultanańskiego syna są przeznaczone czterypyszne rumaki.

Kronika.

— **Zatwierdzenie wyborów.** Jego c. k. apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dnia 9. bm. raczył najmiłosiej zatwierdzić wybór p. Leona Olaszewskiego na zastępcę prezesa gorlickiej Rady powiatowej.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 26. listopada 1868 o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wnioski naglące sekcji II. w sprawie przebudowania hotelu Angielskiego. Sprawozdawca radny p. Jasiński. 2) Projekt kontraktu względem dostawy koni dla potrzeb miejskich. 3) Dekret Wys. c. k. prezydium namiestnictwa w sprawie utworzenia cywilnej straży bezpieczeństwa. Sprawozd. radny dr. Rayski. 4) Wniosek radnego p. Manieckiego o przyznanie nauczycielom m. szkół ludowych dodatku drożyzny. Sprawozd. radny p. Barrowicz. 5) Najem ubikacji dla gimnazjum Franciszka Józefa. Sprawozd. radca mag. p. Komarnicki.

— **Zmarły wzięty.** Do Krakowa nadeszła w drodze urzędowej wiadomość, że Teofil Gajdzimowski, mający pochodzić z Krakowa, zmarł w niewoli moskiewskiej w Kazaniu dnia 9. stycznia br. Rodzina zmarłego nie jest jednak znaną w Krakowie. Akt jego śmierci znajduje się w archiwum magistratu krakowskiego i może być przez krewnych podniesiony.

— **Z dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej.** Dnia 27. listopada odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa pomocy naukowej w celu naradzenia się nad konieczną zmianą statutu dla szybszego zawiązania filji. Oszczędną fundusze Towarzystwa nie rozeszlemy osobnych zaproszeń, dlatego P. T. członkowie zechcą niniejsze uwiadomienie przyjąć jako zaproszenie.

— Wydział filii tarnopolskiej Towarzystwa pedagogicznego urządził podczas zimy b. r. szereg odczytów z nauk przyrodniczych, technicznych i z dziejów świata i narodów. Odczyty te rozpoczyna się w niedzielę d. 29. listopada b. r. i odbywać się będą co niedzielę i co święta.

Pierwsze wykłady zawierać będą wykład chemii (prof. Freund), wykład o kolejach żelaznych (prof. Elfinger), o rasach ludzkich (prof. Sołtys), o rolnictwie (prof. Zdzisławski) itd.

Jeżeli w jednym z poprzednich numerów *Gazety Narodowej* powiedziano, że wykłady publiczne mają służyć zadaniu misji apostołowskiej szerzenia światła i uszlachetnienia ogółu, jeżeli wykłady w stolicy kraju są pożyteczne dla ogółu: o tyle więcej w miastach prowincjonalnych mają niezaprzeczone większą wartość. Sądziemy więc, że Wydział filii tarnopolskiej Towarzystwa pedagogicznego, zjedna sobie licznych słuchaczy pięci obojga dla wykładów, które już w krótkim czasie się rozpoczną.

— *Gazeta Warszawska* poświęca następujące wspomnienie zmarłemu w tych dniach Samuelowi Orgelbrandowi: „Wydawnictwo, przez śmierć najczynnijszego swojego przedstawiciela w Warszawie, p. Samuela Orgelbranda, ciężką poniosło stratę. Właśnie przed kilku zaledwie miesiącami ukończył był najogromniejsze w literaturze krajowej przedsięwzięcie, 28tomową *Encyklopedję Powszechną*, która przez ostatnich lat dziesięć całą jego przedsiębiorczość, energię i pracowitość wyczerpywała. Znając go dobrze z tej strony, że w bezczynności gnuszył się nie miał, że drogi pracy w swoim zawodzie znał doskonale i chodził po nich ze śmiałością podróżnika w pustyni, że przeciwnościom stawiał po mekku czoło był zdolny, mogliśmy się nie bez zasady spodziewać, iż ukończywszy *Encyklopedję*, nie odda się niedołężnemu spoczynkowi, lecz znowu jakieś rozległe dziełach szranki przed sobą otworzy. Śmierć zawczesna koniec tym świętym nadziejom na czas może przydlużyć położyla.

„Życie zmarłego było niepospolitą, szczególnie w naszym kraju, nauką, jak wiele może dokazać zdolność i znajomość rzeczy, połączona z energią i wytrwałością. Samuel Orgelbrand był synem ubogiej rodziny izraelskiej naszego miasta, i wszystko, czego się obojcie dorobił, czem trwała pamięć swej użytecznej działalności w dziełach piśmiennictwa zapisał, sobie samemu był winien. Urodzony w roku 1810 w Warszawie, kształcił się w tutejszej szkole rabinów, a po ukończeniu w niej nauk, zyskiwał sobie utrzymanie nędznie wynagradzanymi lekcjami prywatnymi u współwznowców. Sytuacja utrapienia, nieodstępnych od tego położenia godnego zawodu, wyrzekał się wreszcie nauczycielstwa, i ze szczupłych środków otworzył w roku 1836 małą księgarnię antykwarską. Owoce pracy literackiej i wydawniczej w Warszawie przed rokiem 1840 bynajmniej się ożywieniem nie odznaczał. To jednak nie odstąpiło ducha przedsiębiorczości w Orgelbrandzie, lecz owszem dodawało mu bodźca do tem energiczniejszej pracy, przy której pory nie spoczął, póki najstarszych i najbogatszych firm warszawskich rozległością przedsięwzięć i oraz potęgą środków nie przewyższył.

Starsi mieszkańcy Warszawy pamiętają jeszcze ów przed trzydziestu laty szczyt sklepu antykwarskiego Orgelbranda, przytulony na ulicy Miodowej. Od owej daty księgarnia jego wznosiła się w dzieła sortymentowe i własnym wydawanym nakładem, zawiązując kolejno coraz większe stosunki z najznakomitszymi firmami w kraju i zagranicą, wzrosła była do rozmiarów najrozsławniejszych tego rodzaju domów handlowych. Taką samą jej wiodła na rogu Krakowskiego Przedmieścia i nieistniejącej obecnie Dziekanki, nim potrzebą opuszczenia tego miejsca zniechęcił właściciela do zwinięcia zakładu i ograniczenia działalności księgarskiej do sprzedaży własnych nakładów. Jako drukarz, Orgelbrand jeszcze większą odznaczył się zapobiegliwością w staraniu o wyniesienie swego zakładu na stopę, a nas niepraktykowanie rozległa. Nabyta przezeń w r. 1844 drukarnia miała zaledwie jedną niewielką prasę popieszną i cztery ręczne zwykłe. Obecnie drukarnia Orgelbranda posiada pięć wielkich maszyn popiesznych, odbijających po dwa arkusze od razu, dalej gisernię, stereotypownię, introligatornię, zaopatrzone we wszystkie, co tylko postęp wiadomości na tem polu przyczynił. Zakład jego na ulicy Bednarskiej, w gmachu umyślnie do tego zbudowanym, zatrudnia przeszło 150 ludzi, i sam jeden dotychczas w Warszawie posługuje się maszyną parową, zastosowaną do drukarstwa. Nareszcie jako wydawca, Samuel Orgelbrand uwieścił swoją firmę najwłaśniejszymi w literaturze polskiej przedsięwzięciami. Ogół dzieł przezeń wydanych wynosi około 280, w pięciuset kilkudziesięciu tomach. Z tej liczby dość tu wspomnieć *Starożytną Polskę* Balińskiego i Lipińskiego, *Dzieje Krzyżaków* Rogalskiego, *Historję zgrupowań prawodawczych konwencji*, *Dyrektorjatu*, *konwultu i cesarstwa* Thiersa, a następnie *Encyklopedję Powszechną*, którą uwieścił i na zawsze upamiętnił czynny swój zawód. Wydawnictwo jego hebrajskie również ogromnie wstąpiło się przedsięwzięciami.

Był to wreszcie człowiek, niepowodujący się sentymentalnością w sprawach, podległych prawom arytmetycznym, ale sumienny tych praw przestrzegający i niezłomny w wykonywaniu raz przyjętych na siebie zobowiązań. Żadne też zapowiedziane przezeń wydawnictwo nie zwłóknęło się na wstępie, ani ustało w pół drogi; musiał zrobić, co przyrzekł, chociażby nawet przedsięwzięcie o straty go widoczne przyprowadziło. To jednak mu wiarę i poważanie, którego przyjemności zasłużonej kosztował w stosunkach ze wszystkimi, co go znali.

— **Kradzież.** Dnia 21. bm. o godzinie 4. zrana patrol policyjny, idący na Pohulanek, ujrzał w szopie na targowicy byłą dwóje ludzi spiących na sianie. Towarzyszący patrolowi agent S. zbliżył ich i spostrzegł, że był to znany policyjnik włożący za swoją kochanką. Ponieważ byli przykryci czterema jedwabniami, bardzo pięknie koidrami, zapytał ich zkąd je mają, na co po niejakiem wahaniu odpowiedzieli, że je skradli tej samej nocy na Cetnerówce z dworku hr. C. wraz z innymi rzeczami, które w zarosłach ukryli. Agent, znalazłszy rzeczywiście owe rzeczy w miejscach wskazanych, udał się następnie do pomienionego dworku, gdzie z powodu nieobecności właściciela aż do owej chwili nie wiedzieli o popełnionej kradzieży.

— **Uznanie zasług.** Niedoskonałość dzieł ludzkich, czyni krytykę ujemną bardzo łatwą. Sprawiedliwość jednak wymaga, aby wszelka zasługa, choćby ukryta i nieszukająca rozgłosu, także znalazła uznanie i ocenę publiczną.

Telegrafj rządowe (stacje kolejowo-telegraficzne stoją pod zarządem kolejowym) bywają częstym przed-

miotem krytyki dziennikarskiej. Publiczność wiedząc, że elektryka jest bardzo szybka, lubi każde przypadkowe spóźnienie, zdarzające się czasem w korespondencji telegraficznej, zawsze i bezwzględnie przypisywać zarządowi telegrafów — spuszczać z uwagi, że telegraf wiotką swoją budową, mniej zdolny jest do opierania się wypadkom elementarnym, piorunom, burzom, ulewom, jak n. p. kolej żelazna, która przecież ponimo swej konstrukcji z kamienia i żelaza, podlega opóźnieniom i nawet przerwom. To też wykryjące usterek, nie godzi się wszędzie i zawsze zarząd telegrafów robić za nie odpowiedzialnym. W szczególności poczuwamy się do obowiązku wyrażenia w kilku słowach uznania publicznego p. Józefowi Pfeifferowi, ex. inspektorowi telegrafów w Galicji i Bukowinie, który 18 lat na stanowisku swoim, oddany z zamiłowaniem swemu zawodowi, gorliwością swoją przedewszystkiem przyczynił się do rozprzestrzenienia sieci telegraficznej do każdego zakątka Galicji. W Czechach, Morawie, Austrii i Węgrzech, krajach bliżej Wiednia położonych i w przemyśle, handlu i rolnictwie wyżej stojących od Galicji, konieczność rozszerzenia sieci telegraficznej sama przeszła nasuwała się, zwłaszcza gdy przemysłowcy, wielkie firmy kupieckie i fabryczne w połączeniu z dziennikarstwem rząd w tym kierunku obrabiali. Wpływ podobnych u nas nie było prawie, a przecież odległość od głównych szlaków miejsca, jak np. Sokal, Skała, Horodenka, Rozwadów, Dzików, Mielec, Sanok, Nowy targ itp. wciągnięte są w sieć telegraficzną Europy. Uwzględniwszy kosztowność założenia linii telegraficznych z jednej — a system oszczędności skrupulatnej, praktykowany przez rząd z drugiej strony, tem bardziej uznajemy gorliwość, z jaką inspektor, p. Pfeiffer, postarał się nakłonić ministerstwo handlu do aprobaacji przedłożonych swoich.

Dla uwydatnienia uznania naszego przytaczamy pismo, wystosowane po pogorzeniu Stanisławowa w imieniu miasta:

„Nr. 28/pr. Do Wielmożnego Pana Józefa Pfeiffera, c. k. inspektora telegrafów rządowych w Galicji i na Bukowinie.

„Wielmożny Panie! „Nieszczęście pożaru, które tak ciężko dotknęło miasto nasze, zniszczyło także tutejszą stację telegraficzną, ten najważniejszy środek komunikacyjny, a w smutnem położeniu naszym nieoszacowalnym.

„Zważywszy, że wszyscy tutejsi c. k. urzędnicy telegrafu pożarem ciężko dotknięci zostali, — że aparaty i przyrządy, chociaż uratowane, jednak mocno uszkodzone — prawie nieprzydatne zostały, — że druty, przez spalenie słupów na ziemię powalone, tworzyły jeden kłęb nieformalny: — anisłmy się spodziewali już dnia 29. września rano, w kilka godzin po pożarze, być w połączeniu telegraficznym z krajem.

„Tylko energii Twojej i gorliwości, Wielmożny panie inspektorze, zawdzięczamy ten pomyślny rezultat. „Podczas gdy miasto nasze gorzało, już wysłany został ze Lwowa urzędnik ze wszystkiem, co potrzeba, aby umożliwić telegraficzne połączenie miasta naszego.

„Racz więc, Wielmożny panie inspektorze, za energię Twoją i za gorliwość w utrzymaniu komunikacji telegraficznej w prowincji Tobie powierzony — w imieniu miasta Stanisławowa najszczerze podziękowanie i uznanie zasług Twoich.

— „Stanisławów dnia 4. października 1868.

Antoni Suchanek, burmistrz, w. r.”

— **Tarnów d. 23. listopada.** Miastu naszemu zagraża najazd... Nie tworzyć się zbyt niebezpiecznym. Nie do bynajmniej, którego się przy mroźnym wicherze boreasowym lekamy, ale ten, do któregośmy już od 100 lat przywykli, więc nam się nie wydaje tak groźnym, a tem mniej ta raza, bo w trykotach i przy wtórze tonów boskiego Offenbacha, „Szajne Helene” na czele.

Przed chwilą miałem w ręce list p. Bluma, dyrektora niemieckiego teatru, dającego obecnie przedstawienia w Krakowie, pisany po pewnego faktora tutejszego, w którym wyraża gotowość przybycia z swoim towarzystwem dram. do Tarnowa, jeżeliby według powyższego języka przez owego faktora, były widoki odpowiednie, a mianowicie, jeżeliby miał z góry zapewniony abonament 80 miejsc. Obok zapewnia, że ma *hibische Damen* i repertuar *Poppe und Offenbach*... Komentarz zbiteczny!

Podnosząc tę wiadomość w tym celu, aby zwrócić uwagę reprezentacji i zwierzchności miasta, iżby odmówienie powzięcia (na najbliższem posiedzeniu) uchwały i bezwzględnie przedstawieniem w rząd krajowego uwolnić nas raczyła od tych nieproszonych gości. Jak mi z rzeczoności listu wiadomo, p. Blum niema jeszcze pozwolenia i o takowe zamysła dopiero podawać. Opinia Rady miasta powinna być znaleźć uwzględnienie ze strony rządu. Gościnność swoją w tej mierze opłacił już kraj drogi, i opłaca ją po dziś dzień Lwów i fundacja hr. Skarbka, a nie doznajemy nawet wzajemności, bo, jak donosiłem przed kilku tygodniami, granicznicy Bielszanie przyjęli Towarzystwo dram. polskie jakoby z zadziwieniem: „A wy tu o chacie?”... zas krajowy rząd szlaski odmówił p. Sztenglowi, dyktorowi tegoż Towarzystwa, pozwolenia dnia 15 przedstawień w Cieszynie, do którego przecież niewątpliwie więcej możemy mieć prawa, niż pp. *kulturtrager* do nas. Przypominam sobie, że na początku listu p. Bluma stoi: *Ich habe ihnen Brief erhalten*; zdaje się przeto, iż takowy poprzedziło wezwanie ze strony tegoż faktora, zapewne jako tłumacza życzeń tej części mieszkańców naszego miasta, których kraj świeżo obdarzył równouprawnieniem, a którzy nieprędko staną na tym stopniu, aby nam się odważymy zamilowaniem naszego języka, literatury i sztuki.

Spodziewać się należy, że Rada miasta objaśni tak Wys. rząd, jako też samego p. Bluma o istotnych życzeniach ogółu mieszkańców, zgodnie z powziętą na dniu 20. kwietnia b. r. uchwałą, wyrażającą potrzebę stałego miejscowego teatru polskiego.

— **Bibliografia.** U Kamidńskiego i Sp. w Poznaniu wyszła: *Odpowiedź ks. Fr. Malinowskiego na rzec prof. Małeckiego o epikopie „J”* (obie zamieszczone w *Szkole lwowskiej*), oraz odpowiedź na przypiski prof. Małeckiego do tejże odpowiedzi. — Cena 7½ gr.

U Józefa Jolewicza w Poznaniu wyszły: *Kopciuszka dla grzesznych dzieci*, przez Teofila K. z 18tu obrazami, drukowanymi farbą olejną. — Cena 22 gr. 6 fen.

U Ludwika Merzbach w Poznaniu wyszły: *Kazania sejmowe ks. Piotra Skargi*. Podług wydania kazań przygodnych i innych ks. P. Skargi z roku 1610. — Cena 10 gr.

Rolnictwo wobec postępu, przez K. Tycę, Tom I. z wieloma drzeworytami. — Cena 3 tal. 20 gr.

Drzewo winiela. Powieść dla ludu na podaniu i dziejach osnuł Draganicz Zan. — Cena 10 gr.

Pamiętnik czynności wojskowych generała Jana Henryka Dąbrowskiego i wojska polskiego od bitwy pod Lipskiem 1813, skreślony przez naczelnego świadka. — Cena 10 gr.

U Kornela Pillera kalendarz: *Haliczanie i Chochlika Noworoczeń humorystyczny (razem) na rok 1869.* — Cena 50 centów.

U Milikowskiego ukazała się: *Nauka gorzelnictwa według nowego systemu opodatkowania, przez J. Halskiego.* — Cena 6 gr. w. a.

U Gubrynowicza i Schmidta jest w komisie: *Rejtan*, tragedia historyczna w 5 aktach, przez Bronisława Komorowskiego. — Cena 1 złr. 12 ct.

— **Nauka stenografii polskiej**, ułożona według zasad systemu Gabelsbergera, wyszła we Lwowie i jest do nabycia w księgarni pp. Czajkowskiego i Seifarth. Autor tego dzieła, p. Felician J. Jackowski, podzieliwszy swą pracę na dwa działu, historyczno-krytyczny i teoretyczno-praktyczny, dał sposób każdemu nauczania się stenografii bez cudzej pomocy. Język wyszczególnia się poprawnością, a całe dzieło dokładnością i praktycznością.

— **Kradzież orderów br. Beusta.** Zuchwała kradzież popełniono niedawno w Wiedniu w gmachu kancelarstwa państwa. Nieodkryci dotąd złoczydzy włamali się w niewytłumaczony sposób do sypialni kanclerza i zabrali przechowywane tamże wszystkie jego ordery i odznaki, prócz brylantowych. Szkoła jest dość znaczną, gdyż p. kanclerz posiadał bardzo liczny zbiór dekoracji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Subskrypcja na obligacje pierwszeństwa 3-letniej emisji kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej rozpoczęła się dnia 23. bm., w pierwszym dniu do południa znacznie przewyższyła kwotę, do subskrypcji przeznaczoną. Zamknięto ją tedy zaraz pierwszego dnia.

Towarzystwo kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej ma otrzymać w roku bieżącym subwencji rządowej 900.000 złr.

Wiedeń d. 23. listopada. Na dzisiejszy targ sprzedano wołów galicyjskich 788, węgierskich 796, resztę z niemieckich prowincji; razem było 2837 sztuk. Targ był lichi. Paszone woły płacono 26 złr. do 27.50; stajenne galicyjskie 30 złr. do 30.75 najlepsze; węgierskie 30 złr. do 31.50. Później, około południa szło gorzej, bo o 1 złr. na cetrarze mniej; 140 sztuk zostało niesprzedanych.

Berno dnia 23. listopada. Na dzisiejszy targ sprzedano 128, między temi 96 sztuk wołów z Galicji. Przeciętą wagę wynosiła 822 funtów. Za cetrar płacono 26—28 złr. Na prowincję odeszło 27 sztuk.

Licytacje. C. k. urząd kameralny w Kuttach wydzierżawia dnia 2. i 3. grudnia br. cztery tartaki. — Sąd obwodowy tarnowski sprzedaje dnia 27. stycznia i 3. marca 1869 dobra Nagoszyn, ocenione na 101.134 złr. — Sąd powiatowy w Brodach sprzedaje dnia 22. grudnia br. realność 746 tamże. — Sąd powiatowy w Wojniczu przyjmuje do dnia 10. grudnia b. r. oferty na dostawę żywności dla aresztantów tamże. — Sąd krajowy we Lwowie sprzedaje dnia 7. stycznia i 11. lutego 1869 r. ¼ części realności pod l. 334 m. we Lwowie, ocenione na 5.755 złr.

Edykta. Sąd obwodowy tarnopolski wiadomiam Karla Ujejskiego lub jego prawonabywców o pozwie Rudolfa Horodyskiego, względem wykreślenia prenotacji pewnej sumy z dóbr Wasylkowce. — Tenże sąd zawiadamia Prokopa Hołyńskiego o pozwie Zdzisława i Heleny z Horodyskich Ujejskich, względem wykreślenia pewnych pretensyj z dóbr powyższych. — Sąd obwodowy w Złoczowie zawiadamia Eliasza Nadla o pozwie Henryka Halberstama pto 300 tal. Court.

Ostatnie wiadomości.

Najj. Pan nadał opróżnioną posadę wiceprezydenta przy wyższym krajowym sądzie lwowskim, wiceprezydentowi lwowskiego sądu krajowego, rady dworu Karolowi br. Pohlbergowi.

Tagblatt otrzymuje następujący telegram z Pesztu: „Zawiazano rokowania w celu porozumienia się z Czechami. Inicyjatywa wyszła od dr. Bergera. Mają być zwolnieni mężowie zaufania czeskiej i niemieckiej narodowości dla wypracowania programu ugody. Dr. Fischhoff we Wiedniu, zaproszony na drodze poufnej, ale odmówił. Ze strony czeskiej postawiono jako zasadniczy warunek ugody, utworzenie czeskiej kancelarii nadwornej.”

O zamiarze rozpoczęcia rokowań z Czechami już mieliśmy wiadomość z Pesztu. Zamiar ten popierany jest podług naszej wiadomości i przez ministerstwo węgierskie, a głównie jest życzeniem korony. Dr. Fischhoffa zapytywano ze strony ministerstwa, czyby nie wziął udziału w tych rokowaniach, w których, jak mu mówiono, wzięliby udział dr. Rieger i dr. Smolka. Dr. Fischhoff na razie odmówił, zachowując sobie decyzję na później. Czy przyjdzie do rokowań — wątpliwem jest, gdyż Czesi przed przystąpieniem do rokowań żądają przyznania podstawy głównej, a najchętniejsi rokownikom doradcy korony chcieliby za podstawę wziąć wnioski galicyjskiego sejmu, ale — zredukowane do owych czterech punktów, które niedawno podsuwała *Presse* jako istotne żądania Polaków.

Sekcja marynarska delegacji węgierskiej ukończyła już prace nad wydatkami. Referat jest równy zeszlornocnemu. Tylko w tajnych wydatkach i w pensjach wykreślono małe sumy. Mówią, że minister wojny, w razie uszczuplenia pauszaliów przez delegację, zamierza podać się do dymisji.

Debatte potwierdza także wieść o ewentualnej dymisji ministra wojny, Kuhna, gdyby plenum delegacji zgodziło się z wydziałami w sprawie obciążenia pauszaliów.

Główne punkta w budżecie węgierskim wykazują potrzebę w wysokości 66,450.000 złr., pokrycie 143,370.000 złr., nadzwyczajne potrzeby 3,472.000 złr. w. a. a nadzwyczajne pokrycie 3,559.000 złr.

W węgierskiej Izbie magnatów ogłoszono ustawę ugodową z Krocją, zniszczenie ustawy lichwiarskiej i dodatkowy kredyt dla ministra spraw wewnętrznych.

Większe chorwackie gminy żydowskie chcą wysłać przedstawicieli do węgierskiego izraelskiego kongresu.

Gazeta Wiedeńska ogłasza następujące nominacje. Hr. Müllinen nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy dworze szwedzkim; hr. Trautmansdorf, dotychczasowy posel w Monachium, nadzwyczajnym ambasadorem w Rzymie; hr. Ingelheim nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy dworze bawarskim; nakońiec hr. Gwido Thun nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem w miastach hanzeatyckich, tudzież dla księstw Oldenburg i Braunschweig.

Pester Lloyd otrzymuje z Bukaresztu telegram tej treści: „Stosunki między Paryżem a Bukaresztu pogarszają się. Przybyłszy organ Bratiana oświadcza, że książę Karol nie chce być dłużym prefektem Francji.”

La France mówi o jednozgodnem potępieniu ministerjum Bratiana ze strony Francji, Anglii, Austrii, Prns i Włoch, i oczekuje po takim osądzeniu, iż rząd rumuński będzie się starał dotrzymać traktatów.

La Patrie dowiaduje się, że Mazzini w piątek umarł.

W Angoulême został wybrany deputowanym kandydat dynastyczny, Joubert.

L'Union donosi, że słynny członek francuzkiego ciała prawodawczego, Berryer, umarł dnia 23. b. m. Telegramy z Paryża zaprzeczają tej wiadomości.

W Anglii wybrano dotychczas 330 liberalów a 191 konserwatystów.

Grant oświadcza, że ustawy kongresu będzie wypełniał ściśle bez osobistych względów.

Czas donosi, że na ementarzu w Wieliczce źródło słodkiej wody, zwykle spokojne, przybrało nagle takie rozmiary, iż grozi zalewem miastu i salinom. Co godzinę rośnie woda o parę stóp w salinach. Tylko energicznym środkiem udać się może odwrócenie strasznej katastrofy dla miasta i salin podziemnych.

Według telegramów, nadeszłych do Lwowa do dziś rano, nie zdołano opanować wody.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Peszt d. 23. listopada. Na wczorajszym posiedzeniu delegacji węgierskiej byli obecni i delegaci kroacy. Zsedeny interpelował kanclerza, jakie kroki rząd poczynił i poczynić myśli wobec Rumunii celem zachowania godności państwa i pokoju świata. — Wydział wojskowy delegacji austriackiej załatwił tytuły 11—18 budżetu wojkowego.

Rzym d. 24. listopada. Ojciec święty zatwierdził wyroki śmierci na Montego i Tognetto. Jutro będą straceni.

Kursa z dnia 24. listopada 1868, godzina 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.70. Akcje kolei Karola Ludwika 214.25. Kolej siedmiogrodzka 149.70. Kolej południowa 196.10. Kolej alfidzka 150.25. Kolej państwowa 292.70. Kolej lwowsko-czerniowiecka 173.25. Kolej funfkrich 165.75. Kolej północna 199.50. Kolej Rudolfa 144.—. Kolej Franciszka Józefa 165.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 68.80. Losy 1864 r. 103.30. Akcje kredytowe —. Akcje banku narodow. —. Napoleondor 9.34. Pruski kurant 1.73½. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 24. listopada 1868, godzina 6. min. 15. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.60. Akcje kredytowe 233.40. Akcje banku anglo-aust. 178.50. Akcje zakładu pożyczkowego 145.—. Akcje kolei Karola Ludwika 214.25. Kolej południowa 196.30. Kolej alfidzka 151.—. Kolej państwowa 292.80. Kolej Rudolfa 144.25. Losy z 1860 roku 90.40. Kolej siedmiogrodzka —. Akcje banku narodowego —. Kolej północno-zachodnia —. Akcje kolei Elzbiety —. Napoleondor 9.34½. Usposobienie mdle.

Paryż. Renta 71.65.

Wrocław. Pszenica 83. Żyto 66. Owies 41. Rzepak zimowy 195. Konieczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83½. Akcje kredytowe 100. Lombardy 112½. Galicyjskie kolej 92½. Kolej państwowa 168½. Wiedeń 86. Usposobienie chwiejne. Pszenica 58—63. Żyto 56. Owies 32½.

1032

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 24. listopada.

I. Akcje za sztukę.

	Płać		Zdają	
	w. a.	zł. ct.	w. a.	zł. ct.
Kolei gal. Kar. Ludw.	214	00	215	00
Kolei Lwow. Czern.	174	50	175	00
Banku hyp. galic.	71	50	72	50
Kolei Lwow-Czern.-Jassy	173	25	174	00

II. Listy zastawne za 100 złr.

	Płać		Zdają	
	w. a.	zł. ct.	w. a.	zł. ct.
Tow. kred. gal. m. k.	78	60	79	10
Tow. kred. gal. w. a.	74	97	75	40
Banku hypot. galic.	88	10	88	50

III. Oblig. za 100 złr.

	Płać		Zdają	
	w. a.	zł. ct.	w. a.	zł. ct.
Indemnizacyjne galic.	69	20	69	75
dtto. WK. krakow.	00	00	00	00
dtto. KA. bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em. . . .	00	00	00	00
dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern.	00	00	00	00
dtto dtto I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto II. dtto	00	00	00	00

IV. Monety.

	Płać		Zdają	
	w. a.	zł. ct.	w. a.	zł. ct.
Dukat holenderski	5	40	5	46
Dukat cesarski	5	45	5	50
Napoleondor	9	26	9	34
Półimperjal rosyjski	9	34	9	44
Rubel srebrny rosyjski	1	76	1	81
dtto papierowy dtto	1	59½	1	60½
Banknoty. pol. za 100 zł. pol. . .	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	72½	1	73½
Srebro	115	00	116	00

Sprzedano: Oblig. indemnizacyjne po 69,20. — Sie-
mie iniane korzec 150funt. 9,60.

Sprzedano: Oblig. indemnizacyjne po 69.20. — Sie-mie iłnane korze 150funt. 9.60.

Nadesłane.
Zaprawdę zadziwiająco, jak bez przerwy prawie najznacznijšie wygrane wypłaca wielki dom handlowy „Gustava Schwarzschilda w Hamburgu”. Calkiem naturalną zatem rzeczą, iż zalecane przez ten re-telny dom handlowy w inseratach dzisiejszej ga-zety losy w krótkim czasie rozebrane będą. Z. B.

Odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.